Gąsiorowski, S. J.

Zagadnienia archeologii etruskiej : uwagi na marginesie książki profesora Bulandy

Światowit 17, 423-440

1936 - 1937

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

S. J. GĄSIOROWSKI

ZAGADNIENIA ARCHEOLOGII ETRUSKIEJ

UWAGI NA MARGINESIE KSIĄŻKI PROFESORA BULANDY (QUESTIONS D'ARCHÉOLOGIE ÉTRUSQUE)

(CONSIDÉRATIONS A PROPOS DE „L'ÉTRURIE ET LES ÉTRUSQUES" DU PROFESSEUR BULANDA).

W archeologii basenu śródziemnomorskiego widać w ostatnich kilkunastu latach dość daleko idące przesunięcia zainteresowań, a nawet wartościowań. Liczne i na niezwykłą skalę prowadzone wykopaliska w Afrazji kierują uwagę, nietylko specjalistów, raczej na południowe połacie śródziemnomorskie niż na południowe półwyspy europejskie. Rezultaty badań terenowych w północnej Afryce, w Egipcie, Palestynie-Syrii, Anatolii i Mesopotamii pozwalają coraz lepiej wypełniać wielkie luki w historii kultury tych krajów, lub nawet otwierają nowe horyzonty, szczególnie w obrębie najwcześniejszych, prehistorycznych i protohistorycznych faz, oraz relacyj kultur śródziemnomorskich z kulturami, leżącymi poza ich bezpośrednimi zasięgami. W ten sposób rozszerzają się dotychczasowe widnokręgi archeologiczne, a hipotezy powoli stają się faktami.

Obok tych fascynujących prac terenowych i badawczych biegną intensywne poszukiwania w krajach „klasycznych". Bez wątpienia, największe wyniki otrzymano dzięki pracom nad prehistorycznymi kulturami basenu egejskiego z jednej strony, a nad prehistorycznymi i protohistorycznymi kulturami półwyspu apenińskiego i wysp włoskich z drugiej. Zwrócenie uwagi specjalnie na kultury przedklasyczne jest zrozumiałe, jeśli się sobie uprzytomni stan badań nad sztuką i kulturą materialną Greków i Rzymian. Systematyczne wykopaliska były prowadzone w Grecji i we Włoszech już dawno. W Grecji odkopano najważniejsze, znane z literatury, ośrodki artystyczne, czyli te miejscowości, w których rozwijały się najsilniejsze skupienia twórcze i w których tempo życia artystycznego było najsłabsze. Prace badawcze mogły wobec tego zrekonstruować zasadnicze linie procesów artystycznych sztuki greckiej, eliminując coraz bardziej wiele fikcyj naukowych, mających tłumaczyć istniejące luki w materiale zabytkowym. To, co dziś możemy robić w tym zakresie jest raczej przebudowaniem poszczególnych bloków budowli naukowej, korektą, precyzowaniem. Rzeczą uderzającą jest przy tym fakt, że znaleziska oraz wykopaliska, prowadzone tak intensywnie na terenie Włoch w ostatnich latach w niewielu tylko sprawach mogły zmienić dotychczasowe poglądy na sztukę rzymską, a zresztą prawie nie dały jakiegoś wybitnie wartościowego materiału zabytkowego.

W przeciwieństwie do tego, badania nad prehistorią i protohistorią Egei i Włoch z wyspami, jakoteż badania nad stosunkiem krajów „klasycznych" do Afryki i Azji dały pierwszorzędne wyniki. Wystarczy wspomnieć o bardzo znacznym posunięciu prac nad kulturą minojską, nad neolitem i kulturą helladzką samej Grecji, dalej nad prehistorią

Sycylii, Sardynii i Malty, lub o wielorakich rezultatach badań nad kulturą samego półwyspu apenińskiego czasów przed-rzymskich. Poczesne miejsce w tych poszukiwaniach na obszarze półwyspu apenińskiego zajmuje także szczególna kultura etruska, pozostająca dotychczas na pograniczu prehistorii, protohistorii i historii. Zagadka pochodzenia terytorialnego, przynależności etnicznej, grupy językowej, a nawet organizacji społecznej oraz religii tego dziwnego ludu czeka ciągle rozwiązania. Wobec tego nie może być dziwne, że zagadnienie istoty kultury etruskiej wogóle, a sztuki etruskiej specjalnie, musi być szczególnie tentujące dla tych umysłów, które, zdaje się, odczuwają pewien przesyt wobec skończonego i zamkniętego w sobie kompleksu sztuki greckiej klasycznej, choć w zasadzie tkwią umysłowością w kulturach klasycznych. Wydaje się, że takie właśnie jest prawdziwe stanowisko profesora Edmunda Bulandy, autora książki pod tytułem *Etruria i Etruskowie* (Lwów 1934).

Obszerna ta praca składa się z dwu części, poprzedzonych obfitą bibliografią, a uzupełnionych „zakończeniem", indeksem, dwiema mapkami i spisem rzeczy. Część I, podzielona na wstęp i 7 rozdziałów, jest poświęcona historii kultury etruskiej z wyjątkiem sztuki, część II zajmuje się wyłącznie sztuką.

W bibliografii (pp. V—XXVII) autor podaje prace, odnoszące się do kultury etruskiej, począwszy od najstarszych, w układzie rzeczowym. We wstępie (pp. 1—12) autor zastanawia się nad znaczeniem kultury etruskiej dla kultury europejskiej, podaje wiadomości o historii etruskologii od XV w., i to tak o znaleziskach i odkryciach, jak o naukowym badaniu Etrurii, oraz o muzeach, skupiających zabytki etruskie. W pierwszym rozdziale części I zostało szczegółowo rozpatrzone pochodzenie Etrusków. Po wiadomościach historyczno-filologicznych autor przeprowadza dyskusję „dwu podstawowych grup poglądów na pochodzenie Etrusków", to znaczy „teorii egejsko-mało-azjatyckiej" i „hipotezy autochtonicznej i hipotez multilateralnych", wtrącając długie ustępy (33—37) p. t. „ojczyzna Tyrsenów — Azja mniejsza", „stosunki językowe Azji mniejszej II tysiąclecia", oraz „stosunki Anatolii" (scil. kulturalne). Autor jest zdecydowanym zwolennikiem przyjęcia pochodzenia anatolijskiego Etrusków, a wyróżnia dwie ich fale na półwyspie apenińskim. Krótki rozdział drugi (67—81) nosi tytuł „geografia i historia polityczna Etrurii". Jest on poświęcony ekspansji kulturalnej i politycznej Etrusków, ich stosunkom z obcymi, szczególnie z Rzymianami, Syrakuzańczykami i Gallami. Trzeci rozdział p. t. „Ustrój polityczny i społeczny" (82—95) omawia ligę państw-miast etruskich, *civitates* epoki rzymskiej, klasy ludności, jej podział, urzędy państwowo-publiczne, symbole władzy, wojsko, triumfy. Czwarty rozdział (96—114) p. t. „Życie rodzinne" rozpatruje ustrój i etykę rodziny etruskiej, prawo primogenitury, nazwiska członków rodziny, rolę kobiety w rodzinie i społeczeństwie, dalej strój, rozrywki, jak zabawy, uczty, tańce i sporty. Piąty rozdział (115—136) zajmuje się rolnictwem, hodowlą bydła, rybołóstwem i polowaniem, następnie przemysłem metalowym (przyrządy muzyczne, broń itd.), garncarstwem, ciesiołką, tkactwem, garbarstwem oraz handlem. Bardzo długi szósty rozdział (137—186) analizuje szcze-

gółowo religię etruską, akcentując na początku wielkie znaczenie kultu i magii w kulturze etruskiej. Autor uważa, że podstawy religii Etrusków należy szukać w Anatolii, lecz ponadto trzeba uwzględnić wpływ mitologii greckiej i przeżytki italskie. Dalej omawia zabytki odnoszące się do religii etruskiej; kosmogonię na mocy źródeł rzymskich piśmienniczych, kładąc nacisk na pochodzenie trójcy bóstw z obszaru egejskiego; naukę o piorunach; *mundus* (Marzabotto); grupy bóstw oraz bóstwa znane tylko z tradycji literackiej; kulty rodowe, demony rodzinne i indywidualne; sprawy, związane z kultem zmarłych, jak dary wotywne, ubóstwienie duszy, wychodzenie dusz zmarłych na świat żywych; zależności religii etruskiej od greckiej; święte księgi etruskie; kalendarz i jego wpływ na kalendarz rzymski; stosunki między bogami i ludźmi; stan kapłański; formy kultu, jak ofiary, modlitwy i wota. W końcu autor dowodzi, że „przeżycia religijne zajmowały olbrzymie miejsce w życiu Etrusków" i że wśród Etrusków widać „głęboki mistycyzm", przy czym niektóre elementy „światopoglądu etruskiego przeszły do chrześcijaństwa" (kalendarz, wyobrażenia aniołów i diabłów). Siódmy rozdział (187—210) poświęca autor dyskusji nad zagadnieniami języka etruskiego, którego ani budowa, ani przynależność do jakiejś grupy nie jest dotąd stwierdzona, mimo usilnych i długotrwałych badań, wielkiej ilości hipotez, a przede wszystkim ogromnego materiału zabytkowego, bo wynoszącego około 9000 inskrypcyj. Autor podaje po krótce historię tych badań, omawia najważniejsze zabytki piśmiennictwa, pismo i pochodzenie alfabetu, sposoby czytania tekstów, wyniki badań gramatycznych, oraz dyskutuje nad kwestią przynależności języka etruskiego, przyłączając się do hipotezy pochodzenia anatolijskiego w związku z określeniem pochodzenia etnicznego Etrusków jako egejsko-małoazjatyckiego".

Część II (pp. 213—416), poświęconą sztuce, poprzedzają krótkie uwagi wstępne, w których autor wykazuje różnice między sztuką typu Villanova, a etruską, stwierdza tradycyjnie wschodnią (tzn. azjatycką) postawę artysty etruskiego, przyjmuje początki sztuki etruskiej w Italii na przełom VIII/VII w., a koniec na I w. przed Chr., oraz wyodrębnia cztery jej elementy składowe: egejsko-anatolijski, wschodni (azjatycki), grecki i italski, jak również podaje jej chronologię.

W rozdziale „Architektura" (219—256) zostały szczegółowo omówione wszystkie typy architektoniczne i najważniejsze zabytki, przede wszystkim więc grobowce, których genezę widzi autor w Egei i Anatolii (chronologia grobowców p. 236), dalej sposób zakładania miast, konstrukcję murów i sklepień, dom mieszkalny (różne typy atriów), a w końcu świątynie (trójdzielne cele i pojedyncze, konstrukcja świątyni i typy podpór, czyli kolumny i słupy).

W rozdziale II (257—306) p. t. „Malarstwo" autor uważa tę gałąź twórczości plastycznej za najbardziej zajmujący dział sztuki etruskiej, twierdząc, że żaden inny lud w basenie śródziemnomorskim nie może poszczycić się tak wysoko stojącym barwnym zdobieniem grobów. Omawia skupienia grobów, posiadających dekorację malarską, chronologię malowideł i przechodzi w porządku chronologicznym najważniejsze ich grupy, zwracając szczególnie uwagę na stronę tematową i rzeczową

przedstawień figuralnych oraz zmiany w ich „nastrojowości". Przy końcu rozdziału autor wraca do chronologii malowideł, ujmując ją tylko ogólnie; stara się oznaczyć pokrótce ich wartość artystyczną, wyodrębniając „dekoracyjność" jako główną cechę, oraz stosunek do malarstwa greckiego, którego monumentalne przykłady znamy, jak wiadomo, tylko z literatury.

W rozdziale III (307—386) zostały przedstawione naczelne grupy zabytkowe i najważniejsze rzeźby pojedyncze, przy czym wiele miejsca zajmuje dyskusja nad rzeźbiarzem Vulca, znanym z literatury — w związku zresztą z rozważaniem ciekawej grupy terakot z Veii. Następnie zostały opisane inne większe zespoły terakot, sarkofagi i posążki z tegoż materiału, rzeźby brązowe, rzeźby kamienne, posągi dekoracyjne, sarkofagi, stele, t. zw. schody kultowe, oraz inne zabytki, związane z kultem zmarłych (kanopy, urny). Ostatnie miejsce zajmuje portret — „twór samodzielny" Etrusków.

Rozdział IV, „Przemysł artystyczny" (386—416), pokrywa się częściowo z V rozdziałem I części, gdzie była już mowa (pp. 122 sqq.) o wyrobach artystycznych z kości słoniowej, z brązu, o ceramice itd. Autor wychodzi ze stwierdzenia, że formy „orientalizujące" (Asyrii, zachodniej Anatolii i Egei — według Niego) przeważają nad formami typu Villanova około połowy VIII w. przed Chr. w środkowych Włoszech oraz zwraca uwagę na znakomity rozkwit technik metalurgicznych. Następnie opisuje przemysł artystyczny według technik i gatunków, a więc wyroby metalowe (brązy, złotnictwo), wyroby z kości słoniowej, zwierciadła, cisty, gliptykę, monety, ceramikę *(bucchera)*, malowane naśladownictwa naczyń greckich i reliefowe.

W „Zakończeniu" Autor twierdzi, że sztuka etruska jest „luksusowa", jak kreteńska i mykeńska; jest indywidualna, bo wyraża ducha etruskiego; można ją porównać z sumerską, nie jest zaś podobna do egipskiej i asyryjskiej, gdyż brak jej surowości i zwartości form, które to cechy mają charakteryzować tamte sztuki. Silne analogie istnieją między kulturą etruską a egejską (p. 421/422), bo obie posiadają sztukę o charakterze „sensualistycznym", nie znają monumentalnej plastyki; w obu kobieta odgrywa dominującą rolę; sztuka egejska i etruska są „dosyć błyskotliwe, akcentują treść zmysłową, są silnie związane z życiem... najlepiej się wypowiadają w malarstwie"; sztuka etruska jest „dalszym etapem egejskiej". W drugiej części „Zakończenia" Autor zastanawia się nad tym, co pozostawiła kultura, a szczególnie sztuka etruska rzymskiej. Wymienia objawy: portret, sarkofagi, elementy budownictwa (atrium, zakładanie miast, budowle użytkowe etc.), uprawa roli i osuszanie gruntów, zjawiska religijne (zabobon, wróżby), pochody, stroje, odznaki dostojników i kapłanów (np. *lituus*) urządzenia prawne, rozmaite ceremonie, kalendarz, zasady wykształcenia i wychowania. W końcu (427—431) Autor dopatruje się etruskiej genezy w rozmaitych zjawiskach średniowiecza i renesansu zachodnio-europejskiego, widząc w nich „ekspansję ducha etruskiego".

*

Jak widać z powyższego streszczenia, książka profesora Bulandy daje przegląd wszystkich zagadnień

etruskologii i materiał historyczno-zabytkowy w systematycznym układzie. Wychodząc z zagadnienia pochodzenia Etrusków poprzez problemy podłoża historycznego i organizacyjnego, zajmuje się szczegółowo naczelnymi funkcjami kultury, religią, językiem i sztuką, przy czym najobszerniej została potraktowana, co jest zrozumiałe, twórczość artystyczna. Autor przyjął formę i poziom dyskusyjnego wykładu. Uderza nietylko umieszczenie obfitej literatury na początku książki, ale także zaopatrzenie samego tekstu w cytaty i odnośniki. Musimy przeto z tych i innych względów uważać pracę za ogólny podręcznik etruskologii, łączący wykład raczej popularny z formą podręcznika uniwersyteckiego. Prawdopodobnie rozstrzygał tu charakter wydawnictwa, do którego cyklu należy książka.

Choć praca maluje obraz całości kultury etruskiej, to sztuka została wyodrębniona w osobnej części, tak, że partie jej poświęcone stały się najbardziej istotne w książce, jako też te ustępy, które ze sztuką są najsilniej związane. W ten sposób charakter archeologiczny pracy został dość silnie zaznaczony. Wobec jednak nader systematycznego układu formalista nie widziałby racji, dla której materiał zabytkowy przemysłu artystycznego został rozbity na dwa rozdziały, to znaczy wszedł częściowo w rozdział o rolnictwie, przemyśle i handlu, a częściowo stanowi osobny rozdział. Rozdział o rolnictwie w zasadzie mógłby być poświęcony tylko kulturze materialnej. Zdaję sobie oczywiście sprawę, jak trudno przeprowadzić teoretyczne rozgraniczenie sztuki od kultury materialnej [1]. Praktyczne kryteria zawsze się jakieś znaleźć mogą. Bardzo także wiele miejsca poświęcił Autor (p. 33 sqq.) zagadnieniom Anatolii II tysiąclecia przed Chr., a w szczególności Hetytom i sprawom językowym. Sądziłbym, że wystarczyłaby dyskusja nad tymi kwestiami, które są związane bezpośrednio z pochodzeniem Etrusków.

Pragnę jednak z góry zaznaczyć, że w tych „Uwagach" ograniczam się wyłącznie do dyskusji, względnie polemiki, nad zagadnieniami archeologicznymi oraz nad takimi kwestiami, które są bezpośrednio z archeologią związane. Nie zamierzam zaś zajmować się ani częścią ściśle historyczną, ani językową, ani religijną.

Jako ogólne wrażenie można sformułować następujący sąd: książka jest subiektywna. Subiektywizm Autora wypowiada się silnie w Jego pro-etruskim, a anty-greckim stanowisku. W wielu miejscach akcentuje on znaczenie, wartość, indywidualność sztuki etruskiej, czy wogóle kultury etruskiej. Czytelnik nabiera przekonania, że ta ciekawa, ale dość wulgarna sztuka jest fenomenem niesłychanym napięcia sił twórczych w Starożytności, że jej wartość przewyższa o niebo sztukę egipską lub grecką. Na takie stanowisko nie wszyscy mogliby się zgodzić. Sądzę, że sztuka etruska zajmuje rzeczywiście jedyne miejsce wśród innych w Starożytności, gdyż choć wypowiada się przeważnie przy pomocy obcych elementów, lecz często posiada indywidualizm sty-

---

1 S. J. GĄSIOROWSKI, *Le problème de la classification ergologique et la relation de l'art à la culture matérielle*, „Bull. Int. de l'Acad. Pol.", No suppl. 1, Cracovie 1936.

listyczny. Cechuje ją jednak przy tym brak inwencji, eklektyzm, brak lotności w pomysłach, nierównomierny i niejednolity rozwój chronologiczny i terytorialny. Dodajmy do tego częsty wulgaryzm naturalizmu, stwierdźmy, że indywidualizm Etrusków przejawia się tylko w niektórych kategoriach artystycznych i bynajmniej nie ogarnia całej sztuki, a będziemy zmuszeni przyznać, jak daleko jej do poziomu, siły, monumentalizmu,bujności, bogactwa prądów i szkół sztuki egipskiej albo jak jest oddalona od logiki, konstrukcyjności, wytworności, rozmachu, różnorodności, konsekwencji i pewności siebie sztuki greckiej. Nie mogę się przeto zgodzić na wysokie wartościowanie sztuki etruskiej, przynajmniej jako całości, jeśli, naturalnie, za podstawę wartościowania przyjmiemy kryteria porównawcze, to zn. jeśli będziemy porównywać ze sobą różne zespoły artystyczne w Starożytności. Czyż można zaś używać innej metody? W obrębie każdej sztuki wartościujemy jej utwory przy pomocy porównań, w obrębie olbrzymiego świata form, jakim są kultury śródziemnomorskie, wartościujemy, porównywując rozmaite kompleksy artystyczne, stanowiące całości. Kryteria wartościowania nie są zaś żadnymi abstrakcyjnymi ideałami, ani ideami, lecz mogą być wyprowadzone z rzeczywistości artystycznej samej w sobie z uwzględnieniem jej warunków i funkcyj społecznych. W ten sposób, jeśli nie jesteśmy obiektywni, to zbliżamy się znacznie do obiektywizmu [2].

W tym miejscu nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Autor książki o Etruskach tylko bardzo ogólnikowo zastanawia się nad stroną stylistyczną ich sztuki. Punkt ciężkości rozważań przesunął na stronę ikonograficzną, na tematykę, znaczenie itd. To jest bez wątpienia konieczne, ale właśnie ten poszarpany etruski proces artystyczny, a raczej te procesy wymagałyby interpretacji stylistycznej. Archaizm po-orientalizujący, czy każda z następnych epok, dałaby obszerne pole zastosowania skali ocen, o których powyżej mówiłem. Kryteria ich leżą w samej sztuce etruskiej, lub wynikają z porównań ze sztuką grecką, jako tą twórczością, która dla Etrurii była rozstrzygająca. Wtedy dopiero wystąpiłaby silnie fundamentalna różnica między formą grecką a etruską — na niekorzyść etruskiej.

*

Teraz omówię poszczególne zagadnienia, które mi nasunęły wątpliwości, lub co do których zajmuję odmienne stanowisko, niż Autor. Celem uproszczenia dyskusji zbieram poszczególne kwestie w większe grupy.

I. Pochodzenie Etrusków. Autor wyprowadza Etrusków z kultury „egejsko-anatolijskiej". Nie sądzę, że można przyjąć istnienie zespołu kulturalnego „egejsko-anatolijskiego" bez ściślejszego ograniczenia chronologicznego, a nawet terytorialnego. Ściśle biorąc, nie udało się dotąd stwierdzić istnienia jakiegoś zespołu, obejmującego Egeę i Anatolię razem wzięte z wyjątkiem prawdopodobnie w epoce neolitycznej. Czasy jednak neolityczne, najwcześniejsza dowodnie wykazana epoka na obszarze Egei, nie mogą w tym zagadnie-

[2] Zagadnienie selekcji, wartościowania itd. omówię szczegółowo w pracy, którą teraz przygotowałem.

niu wchodzić w rachubę, t. zn. nie mogą dla genezy Etrusków mieć jakiegokolwiek znaczenia. W epoce miedzi libijsko-egipskie kontakty Krety są przypuszczalnie znacznie silniejsze, niż anatolijskie [3]. W epoce brązu niewątpliwie wiele elementów kultury kreteńskiej pochodzi z Anatolii, lub może nawet pośrednio z Mezopotamii, ale są one tak silnie zindywidualizowane na Krecie, że o jakiejś wspólności kulturalnej (Kreta-Anatolia) trudnoby mówić. Kultura lądu stałego (późniejszej Grecji lądowej) jest w neolicie, w starszej i średniej epoce helladzkiej, raczej odosobniona i żyje niezależnie od Krety, jako zespoły pochodzenia północnego, wykazujące związki z Tracją i Macedonią, jeśli nawet nie naddunajskie i ewentualnie ukraińskie [4]. Pozostawałyby czasy t. zw. kultury mykeńskiej (XVI—XIII/XII w. przed Chr.), lub specjalnie t. zw. *koine* mykeńskiej (XIV—XIII w.), ale nawet i wtedy w dzisiejszym stanie rzeczy można by łączyć conajwyżej zachodnią Anatolię z Egeą. Inna rzecz, że stosunki handlowe łączyły północno-zachodnie wybrzeża Anatolii (i może Cylicję) z Egeą. Takim emporium handlowym tak z lądem stałym jak z Kretą w II tysiącleciu był Hissarlik — i to już przed epoką mykeńską [5]. Zresztą wogóle mykenizmu jest mało w Anatolii [6]. Wobec takiego stanu rzeczy myślę, że wystarczy mówić o anatolijskim pochodzeniu Etrusków (por. także p. 208). W związku z tym zagadnieniem należałoby zaznaczyć, że skłaniam się do poglądu, że termin „kultura egejska" jest jedynie mniej czy więcej wygodną fikcją, lub raczej hipotezą roboczą. Takiej kultury właściwie nigdy nie było z wyjątkiem może w czasach *koine* mykeńskiej. W rzeczywistości istniało kilka kultur na obszarze geograficznej Egei, w niektórych okresach historii blisko siebie pozostających. Byłoby przeto bardziej słusznie mówić o grupie kultur egejskich. Najważniejsza, najciekawsza, najbardziej indywidualna jest wśród nich w epoce miedzi i brązu kultura Krety, czyli t. zw. minojska. Podobny stan rzeczy istnieje według mnie np. w Syrii pod koniec II tysiąclecia przed Chr., gdzie da się wyodrębnić kulturę palestyńsko-izraelicką, syryjsko-fenicką, syryjskiego *arrière-pays* i filistyńską; oczywiście podobieństwo obowiązuje tylko *mutatis mutandis*. Jeśli ramy, jakie kreślę dla Egei są słuszne, to tembardziej trudno mi uważać za usprawiedliwione łączenie grupy kultur egejskich w jedną całość z kulturami Anatolii. Bo i Anatolia nie stanowiła jakiejś całości kulturalnej, nawet w czasach maximum ekspansji politycznej Hetytów [7]. Nie była ona bez wątpienia taką całością i we wcześniejszym okresie

---

3 Cf. MYRES, *The ethnology and primitive culture of the Nearer East and the Mediterranean world,* EYRE'S *European Civilization, Oxford, 1934, p. 158;* EVANS, *Palace of Minos, II. 1, p. 22 sqq.*

4 Cf. MYRES, op. cit., p. 157, 159 sqq.

5 GLOTZ, *Civilisation égéenne,* Paris 1923, p. 251; Cf. EVANS, *Palace of Minos, II. 1, p. 169, n. 1, 2.*

6 KARO, *Mykenische Kultur,* EBERTS *Reallex.* VII, p. 391. — Cf. BITTEL, *Prähistorische Forschung in Kleinasien,* „Istanbuler Forsch". 6, 1934, p. 117, n. 2.

7 Cf. DUSSAUD, *La Lydie aux hautes époques,* Paris 1930; BITTEL, *Prähistorische Forschung in Kleinasien,* „Istanbuler Forschungen", VI, Istanbul 1934; DELAPORTE, *Les Hittites, Paris 1936.*

żelaza, to znaczy wtedy, kiedy musiałaby nastąpić emigracja Etrusków. Już ten argument decyduje dla mnie o przekonaniu, że nie istniała kultura egejsko-anatolijska.

II. Związki sztuki etruskiej ze sztuką egejską. Autor jest głęboko przekonanym zwolennikiem ścisłych związków egejsko-etruskich i podobieństwa tych sztuk. Otóż, nie mogę się zgodzić na twierdzenie (p. 25), jakoby istniała wspólność poczucia form artystycznych Etrusków i Egejczyków, jak Autor wywodzi, idąc w ślad za cytowanym przez siebie Mühlesteinem. Podobnie nie mogę przyjąć, iż „tak Egea jak Etruskowie posiadali sztukę sensualistyczną" (p. 421—422). Po pierwsze dlatego, że jak już zaznaczyłem powyżej, uznaję tylko istnienie kilku kultur na obszarze Egei, to zn. kreteńskiej, cykladzkiej, lądowo-greckiej i ewentualnie północno-zachodnio-anatolijskiej. Po drugie, mniemam, że poczucie formy i postawa artystyczna wobec świata są najzupełniej różne w najważniejszym egejskim zespole, czyli kreteńskim (minojskim specjalnie) i w Etrurii: tam swoboda, lotność, fantazja, bujność, ruch, żywość, pewien nieład; tu konwencjonalizm, schematyzm; tam w plastyce pewien impresjonizm ograniczony silnie linią, a prawie zawsze wytworny, tu zaś naturalizm pospolity, często nawet trywialny. Minojczycy przerabiają zapożyczenia egipskie i azjatyckie w sposób tak samodzielny, że ich utwory artystyczne stają się indywidualne i oryginalne, Etruskowie poddają się obcym naleciałościom lub wprost pełną ręką korzystają z obcego dorobku i rzadko są samodzielnie twórczy. Gdyby nawet Etruskowie „pochodzili" z kultury „egejskiej", to sztuka ich tegoby bynajmniej nie potwierdzała, a ten brak podobieństwa należałoby raczej inaczej wytłumaczyć. W dalszym związku z tą sprawą nie mogę przyjąć twierdzenia, jakoby sztuka etruska była dalszym etapem egejskiej (p.422). Zresztą, czyż dałoby się bardzo skromne początki sztuki etruskiej we Włoszech w jakikolwiek sposób wyprowadzić z ostatniego, chronologicznie biorąc, ogniwa sztuki na obszarze Egei w epoce brązu, to znaczy z mykenizmu, zapominając nawet o północnym fundamencie tej kultury. Poza tym, raczej należałoby szukać tych początków w nikłej pod każdym względem kulturze submykeńskiej, w czasach od początku XII w. do końca X w. przed Chr., bo wtedy dopiero zaczyna się epoka żelaza na ziemiach greckich. Kultura submykeńska istniała także w Anatolii [8], więc to raczej byłoby możliwe.

Podobnie, jak co do tych ogólnych założeń muszę przyjąć negatywne stanowisko wobec twierdzenia p. 223 o „egejskiej" genezie etruskich grobów kopułowych. Wszak analogie prowadzą nas do Anatolii, a nie do Egei.

Nie mógłbym również tak kategorycznie powiedzieć, jak Autor p. 420, że sztuka egejska jest „fundamentem" greckiej. Niewątpliwie, chętnie przyznaję, że istnieją rozmaite przekonania i poglądy na ten temat nawet wśród archeologów, a nie tylko wśród historyków. Nie jest widocznie tak łatwo przyzwyczaić się do pewnej obcości minoizmu na

---

8 WAINWRIGHT, *Keftiu*, „Journal of Egyptian Archaeology", 1931, p. 41; cf. „B. S. A." XVI, p. 100.

tle późniejszej Europy i uznać jego południowy charakter, mimo, że na tych samych miejscach będą później żyli historyczni Grecy. Nie jest także łatwo odzwyczaić się od ustalonych schematów myślowych historii i tradycji. Niemniej sądzę, iż sprawę tę należy tak postawić: niektóre tradycje mykeńskie i bardzo nieliczne a późne kreteńskie trwają w pewnych działach twórczości artystycznej greckiej w epoce archaicznej, wziętej w szerszym znaczeniu. Nawet typ świątyni greckiej, czyli przewodniego motywu architektonicznego Greków, musi się wyprowadzać raczej z budownictwa europejskiego; megaron „trojański" wczesny i mykeński należy także wliczyć do tej samej tradycji [9]. Podtrzymuję tu ujęcie zagadnienia genezy świątyni greckiej, przedłożone w mojej *Sztuce starożytnej*.

Trudno już dziś być pewnym, że Kreta minojska nie znała (p. 421/422) monumentalnej plastyki, skoro w Knossos odkryto fragmenty [10] głowy (włosów) brązowego posągu, który Evans rekonstruuje jako monumentalny.

III. Sprawy egipskie i azjatyckie.

1. Filistyni „byli" na Krecie (p. 46). Tego, mimo wszystko, nie mogę uważać za ustalone. Zdanie Autora może być dwojako interpretowane, mianowicie, albo, że Filistyni pochodzili z Krety, albo, że przebywali przez pewien czas na Krecie w drodze z Anatolii do swej przyszłej ojczyzny w Palestynie. Kwestię tę symbolizują niejako nazwy: Keftiu, Kaphtor, Filistyni. Może ona rzeczywiście być trojako stawiana, bo albo na tej wyspie umieszczamy Filistynów, czy też widzimy na niej czasowy ich pobyt, lub też szukamy ich genezy w Anatolii, przede wszystkim w Cylicji. W nowszej literaturze archeologicznej uważam za najpoważniejsze przedyskutowania tych spraw przez Pendlebury [11], który przemawia za identyfikacją Keftiu z Kretą i Wainwright'a [12], który daje silne dowody za identyfikacją Keftiu z Cylicją. Muszę zaś powiedzieć, że identyfikacje językowe, wobec znanej konfuzji całej tej grupy (nie trzeba zapominać o cennych wskazówkach Biblii!) nie zbyt silnie do mnie przemawiają. Należy także pamiętać, że w zagadnieniu Filistynów mamy do czynienia z samymi początkami epoki żelaza w Palestynie, a ich znajomość tego metalu odgrywa wielką rolę w kwestii ich pochodzenia na niekorzyść kreteńskiego i wogóle egejskiego. To też wydaje mi się, że do chwili lepszego zbadania archeologicznego Pizydii, Lykaonii, Izaurii i Cylicji nie sposób wypowiedzieć definitywnego sądu w tej sprawie, że jednak hipoteza anatolijskiego pochodzenia Filistynów musi być w danej chwili uznana za poważniejszą. Pytanie zaś o „pobycie" Filistynów na Krecie pozostaje pod wielkim znakiem zapytania. Nie może jedynie ulegać wątpliwości, że filistyńska kultura pozostawała pod sil-

---

9 Cf. GĄSIOROWSKI, *Sztuka starożytna*, „Historia sztuki", Lwów 1934, I, p. 224. — Cf. przedewszystkim BITTEL, op. cit., p. 26.

10 EVANS, *Palace of Minos*, III, p. 522 sqq. fig. 366.

11 PENDLEBURY, „Journal of Egyptian Archaeology", XVI, 1930, 75 sqq; GALLING, *Philister*, EBERT's *Reallexikon*, X, 126—133.

12 WAINWRIGHT, „Journal of Egyptian Archaeology", XVII, 1931, p. 27 sqq.; id., *Keftiu, Crete or Cilicia?* „Journ. of Hell. Stud.", 1931, 1—38.

nymi wpływami mykenizmu. To zaś niczego nie przesądza i niczego nie rozstrzyga, w szczególności nie decyduje o egejskiej genezie Filistynów.

2. Czy anatolijskie groby kute w skale są spadkiem (p. 46) po Hetytach, to w najlepszym razie byłoby kwestią otwartą. Zwyczaj wykuwania mieszkań, grobów i sanktuariów w skale jest, jak wiadomo, bardzo rozpowszechniony na wielu obszarach Azji zachodniej, a zresztą znamy tego rodzaju architekturę w Egipcie, czy np. w Indiach lub na Sycylii itd. Wykuwanie przestrzeni skalnych na cele kultowe i mieszkalne w Azji zachodniej mogłoby wskazywać, że mamy także w Anatolii do czynienia ze starą tradycją. Ja jednak zgadzam się całkowicie z twierdzeniem Bittel'a, *Prähistorische Forschung in Kleinasien,* p. 78, nota 1: *...Die Anfänge der anatolischen Felsarchitektur (Felstunnel, Felstreppen) sind mehrfach gleichfalls ins 3 Jht., ja sogar ins 4 Jht. (!) datiert worden* (E. Brandenburg, *Die Denkmäler der Felsarchitektur, in* „D. Alte Orient" 29.3; ders. „Af.O." 6,1930/31,238... und R. Hartmann in „Orient. Literaturzeitung" 33,1930,913). *Der türkische Reisende Ewlija Celebi berichtete im 17 Jh. über eine Reihe von Felstunnels, die er „Wasserpfad" nennt und bei denen er voraussetzt, dass sie noch zu seiner Zeit in Gebrauch waren* (vgl. R. Hartmann, *Zu E. Tsch.'s Reisen im oberen Euphrat-und Tigris-Gebiet, in:* „Der Islam" *9,1919,211 sqq.). Diese Felsarchitektur lässt sich bis jetzt mit Sicherheit nicht vor phrygischer Zeit belegen".* Nawet zaś Unger [13] przyznaje, że jest niepewne, czy paflagońskie grobowce skalne można datować wgłąb aż do 1200 r., jak chce Leonhard. W każdym razie sądzę, że skalna architektura anatolijska nie jest wcześniejsza niż epoka żelaza, i że nie jest ona żadną tradycją hetycką. Co zaś do hetyckich zwyczajów chowania zmarłych, to dotychczasowe dane archeologiczne stanowią dla mnie poparcie tej tezy. Bittel [14] wymienia groby głównie pithosowe w zachodniej Anatolii. Najstarsza zaś incineracja byłaby w Anatolii dotychczas znana z Troi I. Ciekawa rzecz przy tym, iż Delaporte [15] nie poświęca ani słowa kwestii chowania zmarłych przez Hetytów, mimo pretensji swej książki do syntezy naszej wiedzy o Hetytach.Jeżeli zaś w ślad za Dussaud [16] ograniczamy ekspansję hetycką tylko do środkowej i wschodniejAnatolii, to tym bardziej nie musimy przyjmować tradycyj hetyckich w całej architekturze skalnej końca II tysiąclecia (jeśli istniała) i pierwszych wieków I tysiąclecia. Skoro zaś stwierdzamy w niej dowodnie wielkie zróżnicowanie typologiczne, a między innymi naśladowanie form budownictwa drewnianego, to mamy jeszcze jeden dowód celem odsunięcia znaczenia Hetytów. W rezultacie: nie mogę uznać anatolijskich grobów skalnych za spadek po Hetytach; widzę w nich dorobek głównie frygijski, a w każdym razie formy, związane z przybyciem do Anatolii nowych ludów w epoce żelaza.

3. Nie widzę racji porównywania kultury, a specjalnie sztuki etruskiej z sumerską (p. 418) i wyprowadzania między nimi analogij. Nie po-

---

13 UNGER, *Paphlagonische Felsgräber,* EBERT's *Reallexikon,* X, 36.

14 BITTEL, op. cit., p. 29.

15 DELAPORTE, op. cit.

16 DUSSAUD, op. cit.

siadamy ani kryteriów, ani nie otrzymujemy rezultatów takich porównań. Niczego chyba nie dowodzi, że Etruskowie, podobnie jak Sumerowie, są „nieznanego pochodzenia wschodniego", tym bardziej, że Sumerowie wcale nie muszą być takiego pochodzenia [17], a zresztą takich ludów jest wiele. Pojęcie ludu wschodniego jest zresztą w tym wypadku znacznie za szerokie. „Przepych i bogactwo" sztuki jednych i drugich również zupełnie ich nie indywidualizują, a tym mniej może mieć znaczenia fakt, że „sława i pamięć" obu kultur została „przyćmiona" przez inne narody. Analogie te są tak ogólnej natury, że nie charakteryzują rozpatrywanych kultur. Nie jest także dokładne zdanie: „pamięć o Sumerach została przytłumiona i omal że wymazana z dziejów przez współczesny naród, wysoko kulturalny, Egipcjan". Sumerów „przyćmili" Babilończycy.

4. Na twierdzenie: „Sztuka egipska i asyryjska są jednolite, zwarte i zcentralizowane „(p. 419) nie mogę się zgodzić. Cechy takie widać rzeczywiście w sztuce asyryjskiej, ale nie zgadzają się one z obrazem sztuki egipskiej, która, choć często zcentralizowana na dworze faraona, czy dynasty, lub w wielkich nekropolach i miastach, jest także często niejednolita i niezwarta, bo wykazuje różne tendencje stylistyczne i formalne w niektórych okresach swego rozwoju.

5. Sztuka (kultura) egipska „zamarła" (p. 420). To, powiedziałbym, zależy od punktu widzenia. Jako twórczość oparta o organizm polityczno-społeczny czasów faraońskich niewątpliwie traci swą żywotność już w okresie Ptolemeuszów. Ale formalnie nie tylko miała poważny udział w twórczości artystycznej Kanaanu, Fenicji, nawet Persji, a poza tym Grecji, ale niektóre jej pierwiastki [18] żyły tradycyjnie poprzez czasy greckie i rzymskie do chrześcijańsko-bizantyńskich, a nawet do Islamu. Jest to zupełnie jasne np. w zakresie technik (snycerstwo, tkactwo etc.), rzeźby (plastyka koptyjska), malarstwa miniaturowego [19] itd.

6. Jeśli pod Chaldami w przeciwieństwie do Chaldejczyków Autor rozumie mieszkańców państwa Urartu nad jeziorem Van (po grecku: Chaldoi), to w takim razie trzebaby się ustosunkować krytycznie do ustępu p. 420/1, referującego wywody Mühlestein'a.

IV. Zagadnienia prehistorii Włoch.

1. „Groby megalityczne (popularnie dolmeny)" (p. 56) jest nieścisłym określeniem stanu rzeczy. Istnieją przecież rozmaite typy budowli megalitycznych, z których tylko niektóre są grobami. Megality Malty były niewątpliwie ośrodkami kultu, nuraghi Sardynii służyły w pierwszym rzędzie do mieszkania i stanowiły system fortyfikacyjny itd. Przede wszystkim zaś nie każdy grób megalityczny jest dolmenem: „skarbiec

---

17 Cf. SPEISER, *Mesopotamian origins,* Philadelphia (U. S. A.) 1930; GORDON CHILDE, *New light on the Most Ancient East,* London 1934.

18 Cf.: v. BISSING, *Der Anteil ägyptischer Kunst am Kunstleben der Völker,* München 1912; SCHÄFER, *Ägyptische und heutige Kunst,* Berlin 1928; F. KERN, *Die Welt, worein die Griechen traten,* „Anthropos", Wien 1929, p. 169 sqq., p. 195 sqq.

19 GĄSIOROWSKI, *Malarstwo miniaturowe grecko-rzymskie i jego tradycje w średniowieczu,* Kraków 1928.

Atreusa" w Mykenach jest wspaniałym grobowcem megalitycznym, ale nie jest dolmenem.

2. Nie mogę się zgodzić na uogólnienie, że budowle megalityczne rozwijają się na peryferiach Italii (p. 56), gdyż na Sycylii, czyli w najważniejszym kraju poza półwyspem apenińskim, ich nie ma, tak, jak brak ich w północnych Włoszech [20]. Sycylia jest, jak wiemy, zespołem kulturowym nader indywidualnym w czasach prehistorycznych w stosunku do półwyspu apenińskiego i do innych wysp.

3. „Okres kuprolityczny" (powinno być: chalkolityczny) (p. 57) nie rozwija się we Włoszech „w drugiej połowie II tysiąclecia przed Chr.", ponieważ epoka brązu zaczyna się w tym kraju już ok. 1800 r. przed Chr. MacIver [21] przyjmuje przejście z neolitu do miedzi przed 2000 przed Chr., Menghin [22] kończy coprawda neolit włoski ok. 1900 r., ale, jak wiadomo, nie uznaje on wogóle istnienia chalkolitu, przynajmniej jako terminu chronologicznego, w czym, zdaje się przynajmniej dla niektórych kultur, ma zupełnie rację.

4. Kultura typu Villanowa [23] (p. 59, 65) nie została właściwie nigdzie szczegółowo przedstawiona, ani nawet zdefiniowana przez wyodrębnienie jej charakterystycznych cech, a ona przecież stanowi tło początków kultury etruskiej, co sam Autor słusznie zaznacza. Zresztą, kultura ta jest tylko jednym z typów regionalnych [24] wbrew twierdzeniom na p. 63 i 65 i nazwy jej nie możemy rozciągać na całe Włochy, co wobec braku szerszego omówienia przez Autora łatwo mógłby zrobić czytelnik. Należy także wyodrębnić północną i południową grupę kultury Villanova. Jedna panowała w Toskanii i w północnym Lacjum, druga nad rzeką Reno (ośrodkiem Bolonia). Inne grupy regionalne [25] we wczesnej epoce żelaza, czyli mniej więcej od 1200 do 1000 przed Chr. byłyby: Atestines (koło Este), Comacines (Golasecca, jez. Como, etc.), (kremujący jak i Villanowanie) na północy, oraz inhumujący Picenes (Umbro-Piceni), Apulowie i Sikulowie (w Kalabrii, szczególnie: Torre Galli i Canale, kuzyni Sikulów sycylijskich).

5. Nie mogę przyjąć chronologii epoki żelaza, które miało się pojawić we Włoszech „na początku ostatniego tysiąclecia przed Chr." (p. 65). Zdaję sobie oczywiście sprawę z faktu, że chronologia wczesnej epoki żelaza nie jest w pełni ustalona, a w każdym razie wczesne fazy epoki żelaza przedstawiają się ciągle jeszcze nader mętnie. Np. v. Duhn [26] przemawia za wczesną datą tak używania żelaza, jak specjalnie kultury Villa-

---

[20] Cf. PEET, *The Stone and Bronze ages in Italy and Sicily,* Oxford 1909, p. 269 sqq., 276; C. e E. CAFICI, *Sizilien,* EBERT's *Reallexikon.*

[21] MACIVER, *Italy before the Romans,* p. 30.

[22] MENGHIN, *Weltgeschichte der Steinzeit,* tablica p. 76.

[23] MACIVER, *Villanovans and Early Etruscans,* Oxford 1924.

[24] MACIVER, *Villanovans and Early Etruscans;* HOMO, *Italie primitive,* Paris 1925.

[25] MACIVER, *The Iron age in Italy,* Oxford 1927, p. 1 sqq.; id., *Italy before the Romans,* Oxford 1928, p. 43—50.

[26] v. DUHN, *Italien,* EBERT's *Reallexikon* VI, p. 102.

nova, MacIver [27] uważa ok. 1200 przed Chr. jako początek epoki żelaza, ale N. Åberg [28] przyjmuje dla środkowej Italii i dla Bolonii ok. 1000 przed Chr. Sądzę, że data, zbliżona do ok. 1200 przed Chr., jest najbardziej prawdopodobna w dzisiejszym stanie badań. Nie wątpię, że nawet data, wyprowadzona przez Åberga, jest za późna. W każdym zaś razie pod koniec II tysiąclecia przed Chr. Włochy znały żelazo. Stan rzeczy w Grecji lądowej niczego prawie nie przesądza. Tam żelazo odosobnione występuje w grobach mykeńskich XV w., do końca mykenizmu jest rzadkie, a nawet w okresie geometrycznym nie powszechnie używane [29].

6. Trudno przyjąć, że dzieje Celtów [30] przed okresem La Tène „nie są znane" (p. 74, n. 1). Niewątpliwie, to co wiemy o Celtach [31] przed La Tène, czyli w okresie halsztackim, nie jest ani tak ustalone, ani poparte tak olbrzymią ilością faktów, jak to, co wiemy o nich po r. 500 przed Chr., lecz w każdym razie nad dziejami Celtów w epoce halsztackiej i brązu przeprowadzono szereg badań i osiągnięto znaczne rezultaty. — Trudno także powiedzieć, że nie wiemy, czy Hallstatt „jest dziełem elementów celtyckich, czy też raczej illyryjskich" (p. 75, nota). Sprzeciwia się to zresztą twierdzeniu p. 74, nota 1, że dzieje Celtów przed La Tène nie są znane. Wytworem Celtów jest bez wątpienia kultura lateńska.

7. Jeśli mowa o terramarach (p. 62,65), to nie sposób pominąć milczeniem palafitów, gdyż inaczej obraz nie jest pełny. Ludność terramar, paląca zwłoki swych zmarłych i składająca je w naczyniach, to conajwyżej „Protoitalikowie" [32], a nie Protolatyni. Protolatyni to zaś jedna tylko z grup italskich.

V. Przybycie Etrusków do Włoch i początki kultury etruskiej.

1. Autor zupełnie słusznie przyjmuje przybycie Etrusków z Anatolii na drodze morskiej na zachodnie wybrzeże Włoch. Hipoteza kontynentalnego (europejskiego), względnie nawet tubylczo-italskiego, pochodzenia tego ludu jest rzeczywiście, zdaje się, prawie pogrzebana, a w każdym razie dowody związków z Anatolią mnożą się stale i są dziś niesłychanie silne, a argumenty za kontynentalnym pochodzeniem stają się coraz słabsze. Jest także prawdopodobne, jak podaje Autor, że owi Anatolijczycy, prawdopodobnie Lidyjczycy, którzy staną się Etruskami, nie

---

27 MACIVER, *The Iron age in Italy, p. 10.*

28 N. ABERG, *Bronzezeitliche und früheisenzeitliche Chronologie, I, Italien,* Stockholm 1930, tablica po p. 217 oraz p. 147.

29 KARO, *Ägäischer Kreis,* EBERT's *Reallexikon* III, p. 66; A. W. PERSSON, *The Royal tombs at Dendra near Midea,* Lund 1931, p. 57; cf. A. J. A. 1934, 599, 600 (brąz i żelazo z Kerameikosu).

30 M. VERWORN, *Keltische Kunst,* Berlin 1919, p. 9 podobnie twierdził.

31 Vide: HUBERT, *Les Celtes et l'expansion celtique jusqu'à l'époque de La Tène,* Paris 1932; idem, *Les Celtes depuis l'époque de La Tène et la civilisation celtique,* Paris 1932. Cf. także: RADEMACHER, *Kelten,* EBERT's *Reallexikon.*

32 PEET, *The Stone and Bronze ages in Italy and Sicily,* Oxford 1909, p. 288—330; MACIVER, *Italy before the Romans,* Oxford 1928, p.35. Zresztą bardzo obfita literatura.

przybyli jednorazowo, lecz, że było (p. 29) kilka fal kolonizacyjnych (cf. p. 27). Autor wyodrębnia dwie fale: pierwsza z nich przybyła do Italii w pierwszej połowie X wieku (p. 29), czy też w początkach X wieku (p. 54), druga około 800 r. (p. 54), czy też „z początkiem okresu po r. 820". Autor racjonalnie opiera się na chronologii grobów w Populonii (p. 27), lecz łączy (p. 54) fakty archeologiczne z przekazami historycznymi w ujęciu Schachermeyra i dlatego dochodzi do wyodrębnienia właśnie takich dwu fal kolonizacyjnych. Otóż wydaje mi się, iż trzeba zaznaczyć, że: 1) przekazami historycznymi można w tym zagadnieniu dość dowolnie operować, a z punktu widzenia archeologii jedynie dane archeologiczne są rozstrzygające, jako fakty, których autentyczność i prawda może być bardzo łatwo ustalona; 2) dowodów istnienia dwu fal właściwie brak, — mogło być ich więcej; 3) materiał zabytkowy anatolijski nie jest dotąd poznany tak wyczerpująco (p. 27), aby mógł służyć jako niewątpliwa podstawa datowania grobów kopułowych etruskich, co dla chronologii wczesnych Etrusków posiada pierwszorzędne znaczenie. Jeśli oprzemy się na trzech wymienionych przesłankach, to przyjdziemy do wniosku, że konkretne wyodrębnienie jakichkolwiek fal kolonizacyjnych jest silnie hipotetyczne. To też ja np. jestem za datą późniejszą, to znaczy za IX w., jako czasem przybycia Etrusków do Włoch. Żeby jednak przeprowadzić argumentację za tą datą należałoby napisać osobną pracę, muszę się więc zadowolić zaznaczeniem hipotetyczności wysuwanych dat.

2. „Nie ulega wątpliwości, że pierwsze kolonie Tyrrhenów miały charakter raczej faktoryj handlowych, niż wypraw, mających na celu osiedlenie się na cudzej ziemi" (p. 66). Twierdzenie to jest znowu tylko hipotezą, bo jedynym materiałem dowodowym mogą być do dziś jedynie analogie z innymi kolonizacjami. Takie analogie są zbyt chwiejne. Ja bym raczej przypuszczał, że kolonizacja etruska miała jako przyczynę przeludnienie w kraju macierzystym, albo nacisk sąsiadów, i stąd celem był głód ziemi, albo, co bardziej prawdopodobne, celem był poprostu rozbój, czyli pierwsi Etruskowie byliby piratami.

3. Wydaje mi się, że zasiąg ekspansji etruskiej został określony (p. 67) niezbyt dokładnie. Należałoby odróżnić między ekspansją „państwową" i narodową, a kulturalną. Pierwsza jest dziś dla nas jasna, druga jeszcze nie całkowicie pewna. W każdym razie nie sposób się zgodzić, jakoby „..ta kultura znalazła rozległy teren dla siebie, przeszła na Sycylię, Sardynię, dotarła... do Kartaginy... do Hiszpanii... Egipt ją znał" (p. 67 sq.). Można przy takim określeniu myśleć wyłącznie o ekspansji handlowej etruskiej, ale już nawet nie o ekspansji kulturalnej. W szczególności co do Sycylii wypada przypomnieć [33], że z tej wyspy nie znamy dotąd zupełnie zabytków etruskich. Co zaś do Korsyki, [34] to wobec fatalnego stanu badań archeologicznych na tej wyspie, jest niebezpiecznie cośkolwiek wyrokować o ekspansji etruskiej na nią. Niemniej, rzeczywiście się ją przyjmuje, jak wywodzi Autor.

---

[33] MACIVER, *Italy before the Romans,* Oxford 1928, p. 147.

[34] PIGANIOL, *La conquête romaine,* Paris 1927, p. 67, przyjmuje ją.

VI. Architektura etruska.

1. „Przyniosła ona (scil.: rasa etruska) zresztą ze wschodu znajomość wielkiej, monumentalnej architektury egipskiej i mesopotamskiej" (p. 219, cf. p. 220). Muszę powiedzieć, że nie spostrzegam dowodów znajomości architektury egipskiej przez wczesnych Etrusków, a architekturę mezopotamską, czyli sumerską, babilońską i asyryjską, mogli oni o tyle znać, o ile przejawiała się ona w Anatolii końca II tysiąclecia i początku I tysiąclecia przed Chr., czyli o ile jej formy istniały tradycyjnie w architekturze nawet nie tyle hetyckiej, ile w architekturach po-hetyckich. Tymczasem architektura hetycka w Anatolii jest typologicznie i stylistycznie różna od mesopotamskiej, a podobnie mają się rzeczy z architekturami pohetyckimi w Anatolii. — Zresztą, Autor p. 255 mówi, że Etruskowie nie mieli zmysłu do budowli monumentalnych i podaje na to dowody — słuszne.

2. Wobec tego, nie mogę się zgodzić, jakoby „podstawowe elementy architektury etruskiej wykazywały cechy, wywodzące się z architektury egipsko-mezopotamskiej" (p. 221). Żadnego takiego zespołu, któryby w przybliżeniu można nazwać egipsko-mezopotamskim, niema, chyba, że będziemy myśleć np. o architekturze Kanaan, a w szczególności o niektórych sanktuariach fenickich lub palestyńskich. Poza tym tylko wczesnoegipska i wczesnomezopotamska architektura wykazuje pewien paralelizm w planach i elewacjach, mianowicie w systemie nisz i występów murów. Od 3 dynastii egipskiej forma i styl obu tych krajów są zasadniczo różne.

3. „Formy, przepych ich (scil.: grobów) urządzenia, przypominający groby egipskie" (p. 221). To, sądzę, jest zupełnie niesłuszne. Dwa są, jak wiadomo, naczelne typy grobowca egipskiego: piramida i hypogeum. Nawet jednak grobowce egipskie kute w skale, czy to za Średniego Państwa, czy za Nowego, często bogato rozczłonkowane i bogato dekorowane, w niczym nie przypominają stosunkowo (przeważnie) skromnych i niewielkich grobowców etruskich. Wspaniałe cykle egipskie nie mają zaś zupełnie odpowiedników w malowidłach, umieszczonych na niewielkich przestrzeniach grobowców etruskich.

4. Czy kopuła rzymska (p. 220) pochodzi z etruskiej, uznałbym mimo wszystko za kwestię otwartą. Kto wie, czy kopuła rzymska nie jest samodzielnym tworem inżynierii rzymskiej, a jedynie sklepienie wywodzi się we Włoszech, bo nie w Azji rzymskiej, z budownictwa etruskiego. Skłaniam się raczej do tej hipotezy.

5. Określenie, że w Panteonie rzymskim kopuła zastępuje nasyp ziemny (p. 228) wydaje mi się wielkim uproszczeniem zagadnienia kopuły rzymskiej. Ma ona w tym czasie już dość długą historię za sobą. Nie mógłbym więc zgodzić się na twierdzenie, że „Panteon opiera się w całości (p. 243) na zdobyczach technicznych architektów etruskich", ani nawet, że Etruskowie byli wynalazcami kopuły (p. 242). Sądzę, że mogły tu działać rozmaite przyczyny i okoliczności, szczególnie poznanie przez Rzymian na Bliskim Wschodzie form, odziedziczonych przez architekturę hellenistyczną po mezopotamskiej i prawdopodobnie perskiej. Z drugiej

strony, konstrukcja kopułowa jest czymś różnym od konstrukcji i techniki nasypu ziemnego.

6. Forma domu okrągłego (względnie okrągłej świątyni, bo to obojętne dla typu) w architekturze rzymskiej może pochodzić nie, jak chce Autor (p. 246), od Etrusków, lecz raczej z tuziemczej kultury italskiej. Przykładem byłyby w takim razie okrągłe urny domkowe, znane z Lacjum.

VII. Malarstwo etruskie.

Geneza etruskiego sposobu malowania grobów jest trudna do zdeterminowania w dzisiejszym stanie badań. Mimo to, nie możemy twierdzić, że „sam zwyczaj malowania grobów był, zdaje się, wyłącznym pomysłem i własnością Etrusków, gdyż w basenie m. Śródziemnego, poza swoistymi metodami zdobienia grobów w Egipcie, nie mamy drugiego narodu, u którego by kultura barwnego zdobienia grobów stała tak wysoko" p. 256). Otóż, nie mogę nie zaznaczyć, że egipskie metody polichromicznej dekoracji grobowej stoją o wiele wyżej, niż etruskie, tak w systemie rozkładu malowideł na ścianach grobowców, jak co ważniejsze, w manierach artystycznych, w tematyce, w zasobie form i schematów, w treści psychologicznej. W porównaniu z nimi zwyczaje etruskie są skromne, jednostajne i prawie nudne. Porównanie z Egiptem jest jednak o tyle usprawiedliwione, że rzeczywiście cała Azja zachodnia (mowa oczywiście o czasach przed-hellenistycznych), Grecja przed-grecka i grecka nie wyposażają swych grobów w sposób wspanialszy; stąd też możemy przyjąć, że malowanie grobów jest samodzielnym dorobkiem Etrusków, aczkolwiek nie umiemy dotąd określić bliżej warunków i przyczyn i zastosowania takich właśnie, a nie innych systemów dekoracyjnych przez nich.

VIII. Rzeźba etruska.

1. Wartościowanie niewątpliwie dobrych rzeźb z Veii (p. 320) wydaje mi się zbyt akcentowane. Trudno przyjąć, że „przewyższają one współczesne rzeźby greckie", a twórcy ich wyprzedzają o kilkadziesiąt lat artystów wschodnich (Autor prawdopodobnie myśli o Jończykach). Ostatecznie, rzeźby archaiczne, np. ateńskie, są potężne w wyrazie, o wiele potężniejsze, niż jakiekolwiek rzeźby etruskie.

2. Nie wierzę, jakoby na polu portretu „nikt nie przewyższył Etrusków ani przedtem, ani potem" (p. 379). Dla porównania wystarczy zacytować niektóre portrety egipskie 18 dynastii, jak np. Amenofisa IV lub damy we Florencji, długi szereg portretów średniowiecznych, renesansowych i współczesnych, aby nabrać wątpliwości. To nadmierne wartościowanie!

3. W omawianym p. 284 posągu Junony, którego mógł dotykać tylko kapłan z pewnej rodziny, uderza silnie magiczne znaczenie dzieła sztuki. Sprawa magii w sztuce etruskiej i jej analogij etnologicznych przedstawiałaby się bardzo ciekawie.

IX. Przemysł artystyczny etruski.

1. Nie sposób wliczać do form" orientalizujących" form egipskich (p. 387).

2. Nie wiem, jakie znaczenie daje Autor terminowi „kubizm". Ja definiuję kubizm (nie współczesny, tylko jako tendencję stylistyczną), jako dążność do nadawania motywom artystycznym kształtów zbliżonych do umiarowych brył geometrycznych. Jeśli Autor podobnie rozumie ten wyraz, to nie mógł by chyba powiedzieć, że partie głowy protomy pantery w Monachium są traktowane kubistycznie (p. 390).

3. Genezy grupy antytetycznej nie dopatrujemy się w sztuce chaldejskiej (to znaczy chyba państwa nowo-babilońskiego) (p. 392), bo wiemy, że układ taki istnieje nie tylko w archaicznej ornamentyce sumerskiej, ale nawet w Susie elamskiej w IV tysiącleciu przed Chr. i, że dopiero stamtąd rozprzestrzenia się po całej Azji zachodniej. W każdym razie nie widzę drugiego równie wczesnego źródła. Nawet, jeśli, pod wyrazami „sztuka chaldejska" rozumie Autor sztukę dolnej Mezopotamii w ogóle w ciągu wieków, to i tak twierdzenie jest niedokładne. Życie tego motywu w Egipcie jest zaś ograniczone do okresu predynastycznego i wczesnodynastycznego. Poza tym bardzo rzadko się on tam pojawia [35].

4. Srebrne i brązowe czary, znajdowane w Grecji, na Cyprze, we Włoszech, których listę zebrał w swoim czasie Poulsen [36], choćby nie wszystkie były fenickie lub fenicko-cypryjskie, jak chce ten autor, to w każdym razie nie mogą być w żaden sposób etruskie. Sposób traktowania motywów, kompozycje itd., wyraźnie wskazują na ośrodki, poddane jednocześnie wpływom egipskim, mezopotamskim i hetyckim, czy syryjskim [37].

X. Tradycje sztuki etruskiej.

1. Twierdzenie Schefflera, za którym idzie Autor p. 428, że „sztuka etruska i gotycka są wykładnikiem podobnej woli twórczej, rezultatem analogicznych zamierzeń artystycznych" nadaje się wybitnie do dyskusji. Wydaje mi się, że jest to jednostronne stanowisko, które nie uwzględnia całości jednej i drugiej sztuki. Co najwyżej możnaby przyjąć, że niektóre objawy plastyki etruskiej (rzeźby sarkofagowe z Corneto) i niektóre przejawy rzeźby gotyckiej są ułudnie analogiczne, ale takie analogie o niczym nie rozstrzygają. W każdym razie nie mogę się dopatrzyć tradycyj środowiska geograficznego czy „rasy", tym bardziej, że gotyk nie w Toskanii się formował. Są to przypadkowe zbieżności formalne, jakich więcej w świecie form artystycznych.

---

2. Czy ikonografia piekła średniowiecznego może mieć swe źródło w malarstwie etruskim (p. 301), tego Autor wyraźnie co prawda nie powiada; zdaje się, przyłącza się do referowanej przez siebie opinii. W za-

35 Cf. także: GĄSIOROWSKI, *Der Lebensbaum und die Kandelabermotive in der antiken Ornamentik,* „Bull. Int. de l'Acad. Pol.", Cracovie, 1930.

36 POULSEN, *Der Orient und die frühgriechische Kunst,* Leipzig—Berlin 1912.

37 Cf. także: v. BISSING, *Untersuchungen über die „phoinikischen" Metallschalen,* Jahrbuch 1923/4, p. 180 sqq.; CONTENAU, *Manuel d'archéologie orientale,* Paris 1931, III, p. 1339 sqq.; ID., *Civilisation phénicienne,* Paris 1926, p. 207 sq.

sadzie wydaje się to nieprawdopodobne dla tego, kto patrzy nieuprzedzonymi oczyma na genezę nie tylko sztuki starochrześcijańskiej, lecz specjalnie ikonografii średniowiecznej, nie zapominając, że prócz zachodnioeuropejskiej istnieje także wschodnia sztuka chrześcijańska.

3. Żeby freski w stanzach Rafaela lub dzieła Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej były „dziełem jednego potężnego ducha etruskiego" (p. 431) trudno się zgodzić. To są jednak rzeczy niewspółmierne, mimo, że pewne tradycje starotoskańskie mogły trwać i w renesansie, i, że pewne zabytki etruskie mogły być natchnieniem dla artystów renesansowych i niewątpliwie były.

*

„Uwagi" moje odnoszą się, jak widać, do niektórych zagadnień, poruszonych w obszernej pracy profesora Bulandy i to przeważnie do kwestyj, związanych z genezą i charakterem kultury etruskiej, a w szczególności sztuki etruskiej. Mają one na celu wykazanie i udowodnienie, że wiele problemów tak samej archeologii etruskiej, jak i pośrednio z nią się łączących, jest jeszcze otwartych. Wiele interpretacyj, w których pragnęłoby się widzieć i widzi się często ustalone prawdy, przedstawia przy krytycznym rozpatrzeniu jedynie wartość hipotez. Każda próba syntezy składa się z konieczności z materiału faktycznego, z hipotez, teoryj i pojęć ogólnych; hipotezy posiadają w tym oczywiście olbrzymie znaczenie, ale muszą się opierać o istniejący i pewny materiał faktyczny, a przy tym zmieniają się, szczególnie kiedy pojawiają się nowe fakty. Książka profesora Bulandy podaje w systematycznym układzie wiele faktów i wiele słusznych interpretacyj, ale z drugiej strony, zmusza do polemiki specjalnie tam, gdzie zagadnienia otwarte traktuje jako zamknięte, czy też upraszcza je, lub tam, gdzie wysuwa twierdzenia, niepoparte odpowiednio ustalonym materiałem faktycznym, albo też w tych sprawach, w których sympatia Autora do Etrusków i chęć wykazania ich wielkości przysłania Mu znaczenie i wartość innych kultur. Polemizuję z Autorem co do rozmaitych zagadnień archeologicznych, zajmując inne stanowisko, lecz jednocześnie obiektywnie patrząc na Jego pracę nie zapominam, że napisał pożyteczny, jedyny w języku polskim, systematyczny podręcznik etruskologii, włożywszy weń niewątpliwie wiele trudu i pracy. Trzeba także pamiętać, że syntez etruskologii istnieje w ogóle znikoma ilość.